

Kuryer Poznański.

No. 255.

Red. odp. (w zastęp.):

Sobota, 6 listopada 1876.

Teodor Żychliński.

Rok IV

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołożeniem odpowiedniego portorynu. — Biura redakcyjne przy ulicy Byczarskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agentura Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. E. K. ter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosses w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Nymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zuryczu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zuryczu; Dausse & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Laflotte, Ballier, place de la Bourse 6 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 1 agr. 6 fen., reklam 3 agr. tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 listopada.

Francuskie Zgromadzenie narodowe rozpoczęło onegdaj w Wersalu swe posiedzenia a walka stronnictw, o której wczoraj pod rubryką właściwą wspominaliśmy, lada chwila wybuchnie. Tymczasem wybrano 396 głosami księcia Audiffret-Paquier ponownie marszałkiem, również zatrzymano dawniejszych wicemarszałków i sekretarzy. Zwolennikom wielkiego pokoju o wiecznym pokoju, pisze jeden z poważnych dzienników, nie braknie już od dwóch lat sposobności do triumfujących uwag o postępie własnej propagandy. W ciągu ostatnich dwóch lat już dwa parlamenty europejskie zajmowały się tą sprawą i według wszelkich formalności regulaminowych oświadczyły się za ustanowieniem trybunałów międzynarodowych, których zadaniem byłoby łagodzenie sporów, mogących się stać źródłem zawiązań wojennych. Inicjatywa w tej sprawie jest dziełem parlamentu angielskiego, a za jego przykładem w rok później poszedł parlament włoski. Zdawałoby się, że powzięcie tak doniosłej uchwały w jednym i drugim parlamencie poprzedzone zostało przynajmniej kilkudziesięciu zasadniczymi rozprawami, że zabierali głos najznakomitsi mówcy i najgłębsi myśliciele. Stało się całkiem przeciwnie. W obu parlamentach uchwały przyszedły do skutku tak cicho i szybko, jak najpodrzedniejsze rezolucje, nikt nie wystąpił z odmiennym zdaniem a obrońcy zasady o wiecznym pokoju nie potrzebowali przywoływać do pomocy cieniów wielkiego Kanta i nie uciekali się wcale do głębokiej argumentacji z dziedziny filozofii prawa. Złosiwi reporterowie angielskiego parlamentu skonstatowali nawet, że w chwili, gdy uchwalono ważną rezolucję o ustanowieniu trybunałów międzynarodowych, Izba była zaledwie kompletną a wiadomo, że ze wszystkich parlamentów w świecie, angielski zadawała się najmniejszym kompletem. Nadto i w tym nielicznym gronie obecnych członków Izby było wielu takich, którzy ze względu na spóźnioną porę więcej może zastanawiali się nad niezbędną potrzebą smu pokrzepiającego dla swoich organizmów, niż nad sposobami uchylenia wszelkich wojen raz na zawsze i nad podanym pod głosowanie wnioskiem Richarda. Trochę poważniej traktował tę sprawę w rok później parlament włoski, ale i tam większość głosowała za wnioskiem Manciniego, z widoczną obojętnością dla samej sprawy i z tym przeświadczeniem, że choć nie osiągnie praktycznego skutku, przynajmniej nie zaszkodzi tą manifestacją ani ludzkości, ani interesom kraju. Zbieg okoliczności rzucił, że właśnie Anglia i Włochy w chwili, gdy ich parlamenty żądały ustanowienia trybunałów międzynarodowych, czyniły okazywały, iż pomysłowi temu nie przypisują

praktycznego znaczenia. Anglia bowiem była wtedy najwięcej zaniepokojoną postępami rosyjskiej armii w Azji, jej dziennikarstwo na przemian spokojnymi przedstawieniami i groźbami starało się nakłonić Rosję do zaniechania zaborów a nigdzie nie ozwał się głos, że rząd powinien załatwić swój rachunek z Rosją według recepty Richarda, a probowanej przez parlament. Natomiast nie brakło głosów, które stanowczo doradzały rządowi wczesne przygotowanie się na zbrojne starcie z Rosją. Włochy zaś w chwili, gdy ich parlament szedł za przykładem angielskiego, były jeszcze dość silnie przekonane, że prędzej lub później wypadnie im stoczyć wojnę z odgrazającą się Francją, a w preliminarzach państwowych figurowały wówczas znaczne kwoty na ufortyfikowanie północnej części kraju, z widocznym zamiarem osłonięcia granic przed napadem francuskim. Rok cały po tym wszystkim, bo aż do brukselskiej konferencji spoczywała propaganda zwolenników wiecznego pokoju i dopiero niedawno odżyła napowrót. Instytut dla prawa międzynarodowego w Hadze rozbiegając znany z brukselskiej konferencji projekt rządu rosyjskiego, poszedł nierownie dalej, bo nie przystając na środkach zlagodzenia wojen, pofolgował wprost marzeniom o wiecznym pokoju. Zaledwie głos instytutu w Hadze przebrzmiał, wystąpił jeden z najznakomitszych publicystów austriackich z pracą, która obecnie zajmuje uwagę wszystkich propagatorów idei wiecznego pokoju. Mamy tu na myśli artykuły dr. Adolfa Fischhofa o redakcji sił zbrojnych w państwach europejskich, ogłoszone dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności właśnie w chwili, gdy delegacje austriacko-węgierskie z prawdziwym zaparciem się, z ofiarnością uroczyste przez ministra wojny uznają, uchwały znaczną kwotę na sprawienie dzieła nowego systemu dla armii austriacko-węgierskiej. Artykuły dr. Fischhofa przynioszą za szczyt publicystyce austriackiej, a jeżeliby chociaż tylko o skonstatowanie szlachetnych motywów autora i podniosłości celu wytkniętego pracy, pewnie nikt nie śmiałby psuć harmonii w objawach sympatii i uznania, które wszad głośno się odzywają. Ale skoro dla pomysłów publicystycznych praktyczność musi być główną miarą wartości, to zaprawdę nie rozumiemy, jak artykuły dr. Fischhofa mogły odbić się tak żywo nawet w łonie parlamentarnych frakcji austriackiej Rady państwa, z których jedna postanowiła rozwinąć formalną akcją w tym kierunku. W chwili obecnej nie braknie pewnie posłom austriackim spraw niezmiernie ważnych a praktycznej doniosłości dla żywotnych interesów państwa, więc na cóż szukać mrzonek, które mimo najszlachetniejszych motywów i celów pozostaną na razie niewykonalnymi? Że chodzi tu istotnie

o mrzonkę niewykonalną, wykazuje to najpobieżniejszy pogląd na całą sytuację europejską i sprawy, które stanowią tło bieżącego okresu dziejów. Ze Wschodu otrzymujemy dziś tę jedynie wiadomość, że generał Ignatiew miał 3 b. m. dwugodzinny audyencyą u sultana, na której miał zwracać uwagę Jego Cesarskiej Mości na złą administracyą i upadek finansów tureckich, dalej niezadowolenie powszechne poddanych Padyszacha i konieczność zaprowadzenia reform. Jak te przedstawienia zostały ze strony Sultana przyjęte, o tem telegram wiedeński zamiełcza.

Ze Środy donoszą nam, że poseł powiatów średzkiego, śremskiego i wrzesińskiego, pan Kazimierz Kantak, będzie zadał tamże sprawozdanie z czynności sejmowych na dniu 14 b. m. Godzinę i miejsce ogłoszenia bliżej podadzą.

Wątpić nie można, że wyborcy jak najliczniej się w dniu tym zbiórą w Środzie, raz by udowodnić swój interes dla sprawy, powtóre by uczcić posła, którego wielkich zasług nie potrzebujemy tutaj wylizywać.

Biuro Wolffa otrzymało telegraficzną wiadomość z Chojnic, że powtórny wybór dwóch posłów do sejm pruskiego z powiatów człuchowskiego i chojnickiego nie przyszedł do skutku, z powodu zaszyłych przy wyborach nieformalności. Według Gazety Toruńskiej czynność wyborcza odbywała się bardzo burzliwie, Polacy i katolicy mieli 3 głosy więcej, choć trzech wyborców się nie stawili. Zgromadzenie rozwiązano o trzy kwadranse na siódmą wieczorem. W powiecie lubawskim wybrano posłem na sejm prowincjonalny pana Osowskiego z Montowa, który będzie jedynym reprezentantem ludności polskiej z Prus Zachodnich na tymże sejmie.

Gazeta Toruńska ogłasza następującą odezwę:

Do szanownych Zarządów Towarzystw różniczych w Prusiech Zachodnich. Zarząd centralny uchwalił: a) polecić przez pisma publiczne poszczególnym Towarzystwom, ażeby przez swe Dyreksje starały się o umieszczenie po dobrych gospodarstwach młodzieży włościańskiej i gdyby zabrakło miejsc, lub więcej ich się okazało niż zgłaszających się do praktycznego wykształcenia, aby zwróciły się do Centralnego Zarządu; b) zawezwać szanowne Zarządy do przesłania na ręce pana M. Szczepańskiego w Nawrze pod Chelmżą w przeciągu czterech tygodni wypełnione szematy statystyczne. W końcu nawołujemy do regularnego odbywania

posiedzeń, do czego zimowa pora najstosowniejsza. Przedwzrostkiem zwracamy się do tych Zarządów, pod którymi (nieleżnie wprawdzie) Towarzystwa żyć przestały. Z naszej strony dołożymy starania, aby żadne z naszych Towarzystw nie przepadło; wierząc zaś w ducha ożywego, który zawsze towarzyszy przekonaniu o użyteczności szczerzej a wytrwalej pracy, dopóty wołać i szukać będziemy, dopóki nie znajdziemy należytego poratka.

Zarząd centralny.
Leon Czarskiński
prezes.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. NPan raczył nadać pozasłużbowemu superintendentowi Grabig w Lesznie order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Sibilski, kaszanie powie Mejr. Szoldrski.

* Pan Nikazy Gruszczyński dotychczasowy redaktor naszego pisma, rozpoczął wczoraj wieczorem odsiadywać w tutejszym kryminalnym dwumiesięczne więzienie, za przestępstwo pasowe; przez tego skazany jest pan Gruszczyński na cztery miesiące więzienia w drugiej instancji i ma jeszcze kilka procesów w biegu.

* Komitet zjednoczonych Spółek odbył dnia 2 listopada swe posiedzenie i radził dalej nad porządkiem dziennym przyszłego Walnego Zebrania a postawił pomiędzy innemi, że przy pierwszym punkcie porządku dziennego drugiego dnia t. j. 25 b. m. będzie miał wykład dr. Au: O właściwościach ekonomicznych i prawnych różnych form przedsiębiorstwa; a przy drugim punkcie porządku dziennego dr. Rakowicz: O interesie depozytowym.

Najbliższe posiedzenie Komitetu zjednoczonych Spółek odbędzie się we wtorek dnia 9 b. m. o 7 wieczorem w Bazarze.

* Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie w poniedziałek dnia 8 b. m. o 6 wieczorem swe posiedzenie w lokalu Towarzystwa, Mińska ulica Nr. 35.

Na porządku dziennym:
1. Sprawozdanie 3 komisji z prac przeznaczonych do Roczników;
2. Wybór nowych członków Towarzystwa;
3. Odczyt ks. dr. Lukowskiego: Wiadomości o nieznanym synodzie Jana Odrowąza Sprowskiego, Arcybiskupa w Gnieźnie 1456 r.

* Wybory reprezentantów parafii święto marcińskiej, odbyły się przedwczoraj na sali hotelu saskiego. Udział wyborców nie był tak liczny jak przy wyborze dozoru kościelnego; podczas gdy dnia 23 zm. oddano głosów 669, przedwczoraj oddano tylko 292 karteczki. Natomiast policja była bardzo licznie reprezentowaną oprócz inspektora policji i 2 komisarzy policyjnych znajdowało się na sali 12 konstabliów. Przewodniczącym był sekretarz rejencyjny p. Goldhagen. Porządek wyborów był taki sam jak przy wyborze dozoru kościelnego, wywoływano uprawnionych wyborców podług alfabetu. Cztery karteczki były nieważne, 288

Martwe Dusze.

Poemat

przez
Nikołaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 254.)

Tak się sprawa skończyła. Obaj postanowili nazajutrz być w mieście dla sporządzenia kontraktu sprzedaży. Cziczikow poprosił o listę chłopów. Sobakiewicz z chęcią się zgodził i podszedł zaraz do swojego biura, własnoręcznie zaczął martwych wypisywać, i nie tylko wymieniał ich imiona i nazwiska ale nawet i zalety.

A Cziczikow, nie mając nic do roboty, stanął za nim i przypatrywał się jego budowie. Gdy popatrzał na jego barki, szerokie jak u wiatkich mierzynów, i na jego nogi, podobne do surowcowych słupów, które stawiają na krawędzi chodników, nie mógł nie zawołać w sobie: „El jak też Pan Bóg ciebie obdarzył! Już ty naprawdę, jak to mówią, nie ładnie skrojony, ale mocno zsztyli! Czy ty się już takim urodził niedźwiedzim, czy też zniezdźwiedziło ciebie ustronne wiejskie życie, roboty w polu i kłopoty z chłopami? Lecz nie sądzę, że ty byś był zawsze takim, chociażby ciebie byli i modnie wychowali, chociaż byś żył i w Petersburgu a nie na wsi. Ta tylko jest różnica, że teraz spalaszujesz pół boku baraniego z kaszą, zakąsasz wątróbkę wielkości talerza, a natenczas jadł byś jakie kotlety z truflami. Teraz pod twoją władzą są chłopci; ty z nimi jesteś w zgodzie, nie krzywdzisz ich nawet, bo oni twoi własni i z tem ci lepiej, a wtedy miał byś pod sobą urzędników, których byś ostro trzymał, bo byś zmierzał, że oni nie twoi poddani, albo byś skarb okradł! Nie, nie! kto już się narodził kułakiem, temu nie roztworzyć się jak dzień! A odegnij w ku-

łaku jeden albo dwa palce, to jeszcze gorzej wygląda. Niech no by on liczył jakiej nauki — dał by on znać o sobie, zajmąwszy jakąkolwiek wyższą posadę, wszystkim tym, którzy ową naukę gruntośnie posiadają! Eh, gdyby tak wszystkie kułaki...”

— Lista gotowa! rzekł Sobakiewicz, obracając się.

— Gotowa? tak proszę o nią! Wziął ją Cziczikow, zadziwił się skuratności, z jaką była sporządzona, nie tylko zawierała wiadomości o rzemiośle, stanie, latach i rodzinnych interesach, ale nawet były tam pod rubryką, uwagi, o prowadzeniu się, trzeźwości, itd. Jednym słowem miło było patrzeć na tę robotę.

— Teraz proszę o zadatek, rzekł Sobakiewicz.

— Po co wam zadatek? Dostaniecie w mieście wszystkie pieniądze razem.

— Już to, widzicie, taki jest zwyczaj, mówił Sobakiewicz.

— Nie wiem, jak to zrobić, nie wziąłem z sobą pieniędzy. Ale oto mam dziesięć rubli, i proszę.

— Co to, dziesięć! Dajcie chociaż pięćdziesiąt.

Cziczikow chciał się wymówić, że nie ma pieniędzy z sobą, ale Sobakiewicz tak twierdząco utrzymywał, że pieniądze ma, że musiał wyjąć jeszcze piętnaście rubli i rzekł:

— Niech i tak będzie, oto jeszcze piętnaście rubli, razem będzie dwadzieścia pięć. Proszę tylko o rewersik.

— Po cóż wam rewersik?

— Już taki, widzicie, jest zwyczaj. Człowiek nie pewny godziny..... Wszystko się może zdarzyć.

— Dobrze, dajcie tu pieniądze.

— Po co wam pieniądze? one są, oto, u mnie w ręku, jak tylko rewers napisiecie, to zaraz je weźmiecie.

— Jak ja mam pisać rewersa? Trzeba przed-

tem widzieć pieniądze.

Cziczikow wypuścił z rąk papierki, a Sobakiewicz zbliżywszy się do stołu przycisnął je palcem lewej ręki, a prawą pisał na karteczce, jako zadatek, dwadzieścia pięć rubli za wszystkie dusze w części odebrał. Napisawszy rewers, jeszcze raz przejrzał papierki.

— Jakiś stary ten paperek! rzekł przyglądając się jednemu z nich przyświeciele; — troszeczkę rozzerwany; no, ale między przyjaciółmi nie uważa się na takie drobnostki.

„Szelm, szelm!” pomyślał w duchu Cziczikow, „a przytém i bydle w dodatku!”

— A rodzaju żeńskiego nie chcecie?

— Nie, dziękuję.

— Ja bym nie drogo żądał. Dla znajomości, po rublu za sztukę.

— Nie, żeńskich dusz nie potrzebuję.

— Kiedy nie potrzebujecie, to nie ma o czém mówić. Różne są gusta: jeden lubi papę, a drugi popadę, jak mówi przysłowie.

— Chciałem was jeszcze prosić, rzekł Cziczikow, — żeby ten interes został między nami.

— Samo się przez się rozumie. Nie ma po co kogoś trzeciego tu mieszać. Co się w otwartości przyjacielskiej robi, to zostaje między przyjaciółmi. Bądźcie zdrowi! Dziękuję, żeście mnie odwiedzili: jak będziecie mieli chwilę swobodną, przyjeżdżajcie na obiad. Może znowu zdarzy się sposobność usłużyć jeden drugiemu.

„Zgadłeś, jak by nie tak,” pomyślał Cziczikow siadając do bryczki. „Zdarł ze mnie po półtrzecia rubla za martwą duszę, lotr szelmowski!”

Cziczikow był nie kontent z postępowania Sobakiewicza. Nie mogło być inaczej. Przecież byli z sobą zaznajomieni, widzieli się i u gubernatora i u policmajstra, a postąpił sobie jak z obcym całkowicie — za gałgąstwą wziął pieniądze.

Gdy bryczka wyjechała z dziedzińca, obejrzał się i ujrzał Sobakiewicza stojącego jeszcze na ganku. Zdawało się, że śledził, gdzie gość jego

pojedzie.

„Szelm, do tej pory jeszcze stoil!” przezdził przez zęby Cziczikow i kazał Seifanowi zwrócić ku włościańskim chatom, żeby tym sposobem nie widać było bryczki ze dworu. Miał on chęć zajechać do Pluszki, u którego, jak mówił Sobakiewicz, ludzie umierali jak muchy; ale nie życzył sobie, aby Sobakiewicz o tem wiedział. Gdy już dojechał do końca wsi, zawołał do siebie pierwszego chłopca:

— Eh, brodaczu! Którędy tu przejechać do Pluszki, tak żeby nie jechać koło dworu?

Zdawało się, że chłopu trudno było na to odpowiedzieć.

— No cóż, czy niewiesz?

— Nie, panie, niewiem.

— Eh ty! A już włosy ci siwieją! skąpcu Pluszki nie znasz, który tak źle swoich ludzi karmi?

— Al! łatę, łatę! zawołał chłop. Dodał nawet jakiś przymiotnik do łatę, ale go powtórzyć nie możemy, chociaż był bardzo trafny, jednakże przytem jedyny, bo chociaż chłop dawno zniknął już z oczów i bryczka toczyła się po drodze, Cziczikow jednak ciągle się uśmiechał. Naród rosyjski jednie się wyrażał i jeżeli obdarzył kogo jakim przeważaniem, to ono przejdzie na jego potomstwo zabierze on je z sobą, i na służbę, i w dymisy, i do Petersburga, i na kraniec świata, i choć bysiej kto starał jak najbardziej uszlachetnić swoje postępowanie — nic nie pomoże, zakracze zawsze ze swojego gardła przeważanie, i pokaże zjadł ptak wyleciał. A już co wyjdzie ze środka Rosyi to jedne, tam nie ma Niemców ani żadnych innych plemion, ale tylko samorodny, żywy i dzielny rosyjski rozum, który nie szuka słów w kieszeni, który nie wysiaduje ich jak kwoka kurczęta, a rabie prosto jak wieczny paszport, i niema co potem dodać jaki u ciebie nos albo usta: jednym zamachem jesteś odszkiewany, od głowy do nogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

głosami wybrało trzydziestu reprezentantów, na których na przedwzorem zebraniu się zgodzono.

* W Łąsku, w powiecie lubawskim utonąło troje dzieci w dzień Wszystkich Świętych na jeziorze.

* Pod Toruniem Wisła kra idzie od kilku dni, jeziora mazurskie pokryte lodem, na 3 cale grubym, zegluga wszędzie ustaje.

* Zamordowano dzierzawcę gospodarstwa Droszcza w Siedlikowie pod Ostrzeszowem, morderca strzelił doń przez okno, cały nabój strótu ugodził w głowę.

* Wykończenie robót około kolei kluczoborsko-poznańskiej pod Ostrzeszowem na wielkie napotyka trudności, mianowicie z powodu licznych źródeł, niweczących często w nocy robotę dzienną.

* Gazeta Toruńska otrzymała wczoraj prywatny telegram z Chelma, że oskarżenia o usunięcie dochodów kościoła płużnickiego KKs. dziekan Polomski z Wąbrzeźna, proboszcz Łaszeński, oraz naukcyj p. Tychelewicz z Płużnicy uznani zostali przez sął chelmiński niewinnymi.

* Przymusowa rewizya mięsa wieprzowego rozpoczęła się w Poznaniu 15 b. m., wczoraj radca policyjny p. Schön odebrał przysięgę 16 egzaminowanych rewizorów.

* Radzota szkolny i rejentyjny p. Lucke zwiadał w towarzystwie inspektora powiatowego dr. Förstera z Nowego Tomysła szkoły katolickie w Grudnie, Gronosku i Posadowie; w ostatnim miejscu odbyła się konferencya nauczycieli obwodó lwóweckiego; nauczyciel miejscowy p. Simon miał z dziećmi trzeciego oddziału lekcyj w rachunkach, na której znajdował się i patron szkoły p. Łącki. Po lekcyj wszczęła się zwawa dyskusja o metodę udzielania lekcyj rachunków przyoem nauczyciel Scheibe zalecał, jako dla początkujących bardzo praktyczną „Wandrechnung“ przez A. Böhme.

* Na wakujące po śmierci śp. Jozefa Kremera Dyrektorstwo Wydziału historyczno-filozoficznego w Akademii umiejętności obrany został Dr. Jozefat Zielonacki, były profesor Uniwersytetów w Krakowie, Innsbruku, Pradze i Lwowie.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę, dnia 7 listopada św. Engberta. Wschód słońca o godzinie 7 minut 8; zachód o godz. 4 minut 19. Długość dnia 9 godzin 14 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 7 listopada 1575 sejm elekcyjny. — 1612 Polacy opuszczają Moskwę. — 1648 Kozacy ustępują z pod Zamościa. — 1704 bitwa pod Ponieciem. — 1806 Dąbrowski wchodzi do Poznania.

Pojutrze w poniedziałek, dnia 8 listopada Świętych 4 macozenników. Wschód słońca o godzinie 7 minut 10; zachód o godzinie 4 minut 17. Długość dnia 9 godzin 14 min.

Wypadki historyczne. Dnia 8 listopada 1412 ziemia spiżska w zastawie do Polski przyłączona. — 1500 przemyrnie z Tarkami. — 1632 Władysław IV ogłoszony królem. — 1726 poczynione ulepszenia w sądownictwie. — 1794 Moskale zajmują Warszawę.

Jarmarki. Dnia 8 listopada: Brodnica, Chelma, Wałcz, Jeziorany, Stramburk, Opole. Dnia 9 listopada: Czempin, Kargowa, Keżmin, Łekno, Rynarzewo, Sroda, Święcicha, Sulmierzyce. Dnia 10 listopada: Paszów, Inowrocław, Ostroróg, Raciborz. Dnia 11 listopada: Czerniewol, Lopiwno, Szubin, Chelmo, Proszków. Dnia 12 listopada: Gniew, Sztum, Starogard, Biskupiec, Krzyżbork.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 5 listopada. [Z parlamentu. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Ostatnim i najważniejszym przedmiotem porządku dziennego, jakim się zajmował parlament na swém wczorajszym posiedzeniu, była ordynacya konkursowa. Cała dość długa i ożywiona dyskusya obracała się około tego, czy projekt przesłać do komisji prawniczej już istniejącej, czy też nową umyślnie na ten cel wybrać komisya z 14 członków, aby nietylko sami prawnicy obradowali nad kwestya, wkraczającą w dziedzinę materyjalnego prawa, lecz aby dano sposobność wypowiedzenia swego zdania mędom, zajmującym się interesami handlowymi i kupieckimi. Główny opór przeciw osobnej komisji stawiali członkowie z frakcyj postepowej, do których się przyłączył także poseł Windhorst. Większość przychyliła się do wniosku wyznaczenia osobnej komisji.

Na dzisiejszem posiedzeniu zawiadomił na przód marszałek Izby o śmierci posła Roberta v. Mohla, który w poprzednią noc życie swe nagle zakończył, poczm w trzecim czytaniu zatwierdził parlament kilka pomniejszych nowych praw dla Alzacji i Lotaryngii. W końcu zajął się projektem do prawa, zmieniającego tyt. 8 ordynacyi procederowej i kas zasilkowych, na wzajemności opartych. Poseł Schulze Delitsch wystąpił ostro przeciw prawom, jakimi nowy paragraf 141 d. obdarza wyższe dykasterye administracyjne i przeciw paragrafowi 6 prawa kas zasilkowych, który postanawia, aby członkom udział w innych towarzystwach i spółkach nie był stawiany za warunek, jako że nie był nakładany obowiązek do czynów, które z celami kasowymi żadnej nie mają styczności. Poseł Bebel widzi w przelożonym prawie zamiar powiększenia niewoli robotnika przez większą zaleźność od kapitalistów, dających robotę, i od wład państwa, narażanie na utratę własności robotników, powstałych ze składek, gdyż każdy chlebobawca ma moc pozbawiania niemilego sobie robotnika, oddalając go od pracy, długoletnich składek. Jaki los spotkał to przelożenie rządowe, nadeszłe dotąd sprawozdania jeszcze nie wspominają.

W sprawie nowego prawa kościelnego, zakazującego publicznych procesy, powszechne jest zdanie, że w tej sesyi parlamentu nie przyjdzie pod obrady. Obecnie pracują dopiero nad jego ułożeniem w pruskim ministerstwie wyznacji, zkład długą jeszcze drogę przez ministerstwo stanu i radę związkową uczynić mu wypadnie. „W liberalnych kołach, pisze Schles. Ztg., wcale tego żałować nie będą, gdyż bardzo niechętnie zabranoby się do wyrzucania jednego punktu z ram całej ustawy o stowarzyszeniach; w dzisiejszych zaś okolicznościach nie byłoby wcale praktyczną rzeczą ułożyć nowe zupełnie prawo o stowarzyszeniach, gdyż przy panującym obecnie kierunku w rządzie utracić by można ważne zdobycze dla wolności obywatelskiej na tęp polu pozyskane. W każdym razie sprawa procesy nie jest tak gwałtowną, aby dawne prawo o stowarzyszeniach nie miało wystarczyć do powściągnięcia wszelkich w tym względzie nadużyć a powstrzymanie z dala od sesyi obecnej przelożeń i debat kościelno-politycznych

już jest wielkim zyskiem.“ — Do czego to więc przyszło! Sami liberalni boją się dzisiaj nowych praw kościelnych, które dotąd z taką radością witali. Zdaje się, że wszędzie dopatrują teraz groźących im niebezpieczeństw i powtarzają sobie: Timeo Danaos et dona ferentes.

Biskup Raess z Strasburga nie pojechał do Berlina, jak go o to posadzano, ale przybył do Rzymu, jak ogłasza bióro Wolffa. Podług doniesienia Ital. Nachr. celem jego podróży ma być załatwienie rozmaitych kwestyi, powstałych w skutek odłączenia alzacko-lotaryngskich dyecezy od francuskich.

Pomiędzy ewangelickim synodem krajowym wyrtenberskim a władzą najwyższą kościelną z jednej strony i pomiędzy duchownymi ewangelickimi w kraju z drugiej strony wybuchł niemały konflikt i rozdział. W sprawie tej donoszą dzisiaj telegramy, że po przyjęciu przez synod wniosku Kaffa, podług którego wolno duchownym wśród zachodzących przy ślubach wątpliwościach sumienia, celem uniknięcia zgorszenia udawać się do najwyższej władzy kościelnej z wnioskiem o decyzya, nadeszła wczoraj nota konsystorza, oświadczająca, że tej uchwały do najwyższego zatwierdzenia przelożyć się waha. Schwäb. Merk. zaś zawiera rozliczne protesty duchownych przeciw ostatnim uchwałom ewangelickiego synodu krajowego. W jednym z tych protestów oświadczają duchowni, że jeżeli wspomniane uchwały otrzymają moc prawa, będą duchowni zniewoleni wdierać się do wnętrza życia familijnego, a takiego zadania żaden duchowny, który o swym urządzie, jako też o swoich bliźnich ma wysokie zdanie, podjąć się nie może.

Biskupowi dr. Haneberg wręcono teraz odpowiedź ministra wyznacji na jego pismo, usprawiedliwiające się co do zajęcia Oggersheimskiego.

Frakcyja postepowców w parlamencie postanowiła na zgromadzeniu wczorajszym, jak donoszą do Schles. Ztg., postawić na nowo wniosek o udzielenie dyet posłom do parlamentu. Również i wniosek Hoverbecka, dotyczący areztowania posłów w czasie posiedzeń parlamentu, ma być ponowiony.

Pall Mall Gazette otrzymuje z Berlina depezy, podług której zamierzają stronnictwa narodowo-liberalne i postepowe stawić w parlamencie wniosek o utworzenie ministerstwa odpowiedzialnego, tak aby każdy z osobna członek gabinetu w zakresie swego wydziału ponosił odpowiedzialność. Jest to pogłoska, która już od dawna błąka się po dziennikach liberalnych niemieckich, a jest jedynie groźbą dla księcia Bismarka, za rewizya kodeksu karnego i za tę ciemnicę, w której dzisiaj obracają się partye liberalne, nie otrzymawszy z Warcynu żadnego parolu.

Tenże dziennik dowiadyuje się także z Berlina, że skoro tylko wyrok przeciw hrabiemu Arnimowi będzie prawomocny, rząd niemiecki wytoczy mu natychmiast proces dyscyplinarny, aby go całkiem ze służby publicznej wykluczył.

Niedola klasy robotczej w Berlinie coraz straszliwie przybiera rozmiary. Fabryka Borsiga oddaliła wielką liczbę robotników, a obecnie krach Strouberga pozbawia znowu kilka tysięcy robotników bez sposobu zarobkowania. Voss. Ztg. podaje z wiarogodnego źródła liczbę samych stolarzy bez roboty na 4000, w innych gałęziach rzemiosł dochodzi liczba świętujących rzemieślników do 12.000. Jakież to żywioł dla socjalizmu!

Sąd miejski w Berlinie ogłosił wczoraj konkurs nad majątkiem dr. Strousberga.

Podana przez niektóre dzienniki wiadomość o dymisji komendującego generała 1 korpusu armii v. Barnekowa, jest podług twierdzenia Ostpr. Ztg. bezzasadną.

Książe następcę tronu udając się w imieniu cesarza do Żegania i Olawy przejeżdżał wczoraj wieczorem przez Wrocław, gdzie był witany przez naczelników władzy. W Olawie stanął o 8 godzinie. Miasto przystroiło się świetnie na jego przyjęcie.

* Praga. [„Politik“ o artykule rosyjskiego „Gońca.“] Czeska Politik nie daje się wywieść w pole artykułem rządowego Gońca, którego treść podaliśmy przed kilku dniami. Szdydzi sobie też z powoływania się Rosy na sympaty słowiańskie. Rosya nie ma wcale ochoty pełnienia swęj misy słowiańskiej, którą się chlubiła zawsze z napuszonoscia, czy dla tego, że się obawia, aby ziemie słowiańskie nie chciały uznać jęj protektoratu, czy że nie jest tak uzbrojona, by mózł podnieść kwestya słowiańszczyzny, czy też zajmuje się zbytecznie Azya, — dość, że albo nie może, albo nie chce pełnić swęj misy słowiańskiej. Politik powiada dalej, że Rosya użyła wpływu swego jedynie na wstrzymanie Serbii i Czarnogóry, w czem nie Słowianom, ale Tarcy oddała usługi. Dziennik czeski nie widzi możliwości zrealizowania irade sultańskiego bez usamowolnienia Słowian i utworzenia z ziem słowiańskich odrębnych krajów lenniczych. Wreszcie tak kończy Politik:

„Gdyby carowie byli jeszcze w książętami moskiewskimi, już przed pokojem polsko-moskiewskim w Andruszowie żadne plemię słowiańskie nie domagałoby się od nich niczego. Odkąd jednak przez nabycie staręj metropolii słowiańskiej Kijowa stworzyli pewną etnograficzną podstawę dla urzeczywienia Iwana Groźnego, mieniącego się „Cesarzem Wszech-Rosyi“, odkąd zaorali mocarstwo polsko-słowiańskie, które już w 15tym wieku uważało za swoją misya obronę narodową i uwolnienie Serbów i Bułgarów z pod jarzma tureckiego i zadał Osmanom pod Chocimem i Wiedniem najcięższe ciosy; Rosya starała się zabor Polski, ten czyn gwałtu, osłonić pozorami mniemanego powołania do zjednoczenia świata słowiańskiego, a system obecny rządu rosyjskiego uczynił się winnym prawdziwej felonii, której nie można dość gromnie i stanowczo napiętnować. Ostatniem słowem tej polityki jest: Dalej na Azya!“

Paryż, 4 listopada. (Posiedzenie

lęwicy. — P. Buffet. — Odsłonięcie pomnika w Marsla Tour. — Wiadomości bieżące.) Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie lewicy, po którym bardzo wiele się spodzewano, gdyż, jak donosi Presse, miano się wzajemnie porozumieć i ostatecznie zdecydować, jakie stanowisko względem p. Buffet zajęć należy, również miał p. Ricard referować o zamiarach liberalnej frakcyj prawego centrum i grupy Lavergne. Pan Ricard oświadczył rano kilku swym przyjacielom, że liberalni z prawego centrum i grupa Lavergne gotowi są wystąpić z interpelacyą p. Buffeta, jeżeli lewica zrzecze się popierania planów p. Gambetty. Na zebraniu samem p. Ricard był mniej stanowczym w określeniu żądań członków liberalnych prawego centrum, a przyparty pytaniem czy otrzymał od nich stanowcze przyrzeczenie odpowiedział przecząc. „To nas opuszcza jak przy prawie o wyższym wychowaniu“, zawołał jeden z członków skrajnej lewicy. Pan Leroyer zbiął zdanie pana Ricarda o interpelacyi i broń planu Gambetty. Pan Pascal Duprat mówił za pierwszeństwem interpelacyi, kilku mówców pomiędzy tymi Rolland, Senard, Lepère, Goble, Tizard, Langlois występowało już to za, już też przeciw natychmiastowym obradom nad prawem wyborczem; koniec koncem nie przyszło do żadnego rezultatu i ograniczono się na to, że członkom biura polecono wziąć udział w konferencyi, na którą się dziś zebrać mają różne grupy konstytucyjne. Prawe centrum, jak się spodzewać było można nie wystąpi przeciw p. Buffet, i organa jego stanowczo przeczą rozstawianiu o interpelacyi wieściom.

Czterdziestu członków skrajnej prawicy nie będzie podobno głosowało w sprawie wyborów, ponieważ hrabia Chambord, w liście, który w Union niebawem ma być ogłoszony, życzy sobie, aby stronnictwo jego w niczem się nie przyczyniło do wzmocnienia obecnych rządów. Za wiadomą te zdaniem naszym bardzo nieprawdopodobną, nie bierzemy na siebie żadnej odpowiedzialności, przy najmniej tak długo, dopóki się nie ukaze w listach Union zapowiedziany list hrabiego. Jeżeli stronnictwu jego zależy na niewzmocnieniu się rzeczywistej, natenas mogą członkowie skrajnej lewicy głosować przeciw życzeniu rządu. Monitor przypomina przeciwnikom p. Buffeta, że jeżeli im się uda usunąć vicepreza gabinetu, jedynie przeciwnicy konstytucyi żąd korzyść odniosą, gdyż konstytucya zostałaby zawieszoną. Jeżeli wszystko pójdzie po myśli p. Buffeta, sprawa wyborcza ukończoną zostanie na pięciu, lub sześciu posiedzeniach; trzecie czytanie nastąpi jeszcze przed końcem listopada a może nawet jeszcze prędzej; w tym czasie załatwi zgromadzenie resztę spraw, umieszczonych na porządku dziennym, tak że w początkach grudnia przystąpić będzie można do wyboru 45 senatorów.

W Marsla Tour odkryto wczoraj pomnik, poświęcony pamięci poległych Francuzów. Pomimo, że uroczystość ze względu na bliskie sąsiedztwo Prus, miała charakter czysto prywatny i religijny, zebrała się znaczna liczba osób, przeszło 8.000, pomiędzy nimi wielu „anektowanych“ z Metz i innych miast.

Z ratusza udano się o godzinie 11 do kościoła przystrojonego żałobnie, gdzie archidyacon de Briey odprawił solenną mszę św. i powiedział kazanie, w którym podniósł uznanie męstwa armii francuskiej przez Ojca świętego. Po nabożeństwie udano się do pomnika, (dłuta Bogino), umieszczonego za wsią przy wschodniej drodze; na okół widne mogiły, oznaczające miejsce straszego starcia pomiędzy jazdą dywizyi Rheinbaben i brygadami Murat i Clerembaull. Po odśpiewaniu żałobnych modłów przez duchowieństwo, powiedział prefekt mowę, w której wspomina o sympatyach, jakie Francya z Niemcami przed wojną łączyły. Blizsze szczegóły podamy później.

Przed otwarciem Zgromadzenia narodowego odbyło się kilka zebrań deputowanych. Lewe centrum oświadczyło się za pierwszeństwem prawa wyborczego; prawe centrum się nie zebrało, ponieważ pomiędzy członkami nie ma jedności; umiarkowana prawica zgodziła się na popieranie polityki Buffeta. O godzinie 9 odbyła się rada ministrów.

* Rzym, 1 listopada. [Proces Sonzogno.] Po wysłuchaniu jeszcze kilku świadków dowodowych jak deputowanego Fazzari, pełnego przyjaciel Garibaldi, De Luca dyrektora Banca romana i Banca di Sicilia, Galeazzi, delegowany porządku publicznego opowiada szczegóły areztowania Lucianiego. Dnia 25 lutego otrzymał on rozkaz areztowania Lucianiego; kobiety w domu oskarżonego powiedziały, że tenże przed chwilą wyszedł z domu. Przeszukawszy cały dom, ujrzał w końcu za szafą ukryte drzwi, poczm matka Lucianiego wręczyła mu klucz od nich. Luciani skłękany, błady i prawie duszący się z powodu braku powietrza siedział we framudze muru. Wszedłszy z ukrycia oświadczył, iż się skrył, aby nie dać rządowi sposobności dopuszczenia się nielegalnego czynu i napisał kilka słów do ministra sprawiedliwosci p. Vigliani. Pan Cavalotti poeta i deputowany skrajnej lewicy zakończył szereg środków dowodowych, po których przesłuchaniu następują świadkowie odwodowi.

Deputowany generał Corte znał Lucianiego już 60 r. 1862 z Turynu jako liberała i cenil go dość wysoko, choć nie podzielał jego excentrycznych zapatrywań; senator Ferrari, wypowiada mniej wiecej to samo; dodaje, iż po uwiezieniu Lucianiego otrzymał list od jego matki, która go prosila, aby przyczynił się do przyspieszenia procesu jęj syna. Guerazzi, u którego wuja oskarżony w r. 1863 był sekretarzem i Tomasi komendant i współwieźnię Lucianiego w Medyolanie i Alessandri wyrażają się o nim jak najpochlebniej.

Świadkowie odwodowi Frezzy, robotnicy i rzemieślnicy z Transtewere, przedstawiają go jako fanatycznego wielbięla Garibaldi, którego nazywał często „swoim Bogiem“ i na którego nigdy nie złego powiedzieć nie pozwolił. W czasie przyjazdu generała do Rzymu, należał do grona wypragających konie od powozu i w takim był u niesieniu, iż jeden z świadków, przytomny tej scenie zawołał: „szczęście, że zima, bo gdybyśmy mieli lato, Frezza by z pewnością zwaryował.“

Po wysłuchaniu kilku świadków odwodowych Frezzy, następuje dalsze posłuchiwanie świadków odwodowych Lucianiego. Salvatore Morelli, deputowany skrajnej lewicy, składa po długim wzbranianiu się przysięgę w sposób prawem przepisany i opowiada o zajściu Lucianiego z Sonzognum z powodu uwiedzenia żony ostatniego, którego to uwiedzenia Luciani się wypiera. Sonzogno, prawi świadek, kazał mnie pewnego razu przywołać do siebie. Wszedłszy, zastałem go w stanie wielkiego rozdraźnienia, pierwsze jego słowa były: „Luciani, uwiódł mi żonę.“ Udałem się natychmiast do Lucianiego, który wiele się zadziwił, gdy go o to zagadnął; opowiadał mi, że jak się to niejednokrotnie zdarzało, wyszedł z żoną Sonzogno na przechadzke, że pani Sonzogno nie wróciła, nie jest jego winą tylko skutkiem złego traktowania żony przez Sonzogno. Luciani prosił mnie, abym starał się pogodzić to zwaśnione małżeństwo, ale wszystkie moje starania były bezskuteczne; później dowiedziałem się, że pani Sonzogno znalazła schronienie u rodziny Zanchi.

Redaktor turyńskiej Gazzetta del Popolo, dr. Bottero, zażyły przyjaciel Lucianiego, który od wielu lat był korespondentem gazety, usiluje w starannie opracowanej mowie bronić swego korespondenta. Wyjazd Lucianiego do Turynu, nie nastąpił celem odwrócenia od niego podejrzania, ale z tej prostej przyczyny, ponieważ Bottero wezwał go do Turynu, aby zastąpił chorobą złożonego redaktora. Gdy wiadomość o zamordowaniu Sonzogno przysłała do Turynu, świadek znajdował się w towarzystwie kilku osób, pomiędzy którymi znajdował się i Luciani; wszyscy byli głęboko wzruszeni a Luciani zbladł i miał łzy w oczach. „Nie miałem, mówi dalej dr. Bottero, nigdy zamiaru naglenia Lucianiego do powrotu do Rzymu, również i on sam nie myślał o tęp. Luciani nie okazał żadnej nienawiści przeciw Sonzognemu ani też chęci jakiej zemsty. Dopiero gdy gazety rzymskie coraz śmielej obwiniały go poczm do Rzymu. Ja i przyjaciele moi odprowadziliśmy go aż do stacyi i pożegnaliśmy go z tą miłoscią, jaką zawsze dlań paść będziemy.“ Świadek zeznaje, iż wspierał oskarżonego pieniędźmi i nie odmawiał mu protekcyj, ceniąc jego zdolność i talent. Deputowany Cavallotti, występuje w obronie zamordowanego Sonzogno; jego relacye wypadają na niekorzyść oskarżonego, któremu odmawia tak politycznej jak prywatnej moralności. Świadek Brunetti (skazany na cale życie na galery za morderstwo) wchodzi na salę w kajdanach, mówi bardzo poprawnie i co chwila tytułuje prezydenta „Eccellenza“, zeznania jego, przeplatane co chwila obroną własną i wykazywaniem niewinności własnej nie mają żadnego znaczenia. Na tęp skończono dziewiąte posiedzenie.

* Rio Janeiro. [Uwolnienie Biskupa i bractwa brazylijskie. —] Dnia 18 września, jak czasu swego donosiliśmy, uwolniono Biskupa z Olindy i Para w Brazylii, którzy już znaczną część kary fortecznej, na jaką byli skazani, odsiedzieli. Jak wiadomo uwiezienie Biskupów brazylijskich nastąpiło z powodu kłatwy, rzuconęj przez nich na tak zwane bractwa, odgrzywające w życiu kościelnem w Brazylii bardzo wielką rolę. Kłatwa ta, jak donoszą gazety z Rio, cofnięta została. Biskupi mieli po uwolnieniu z fortecy posłuchanie u Cesarza, a minister spraw wewnętrznych oświadczył w Izbie, że co do dalszego postępowania Biskupów nie stawiono im żadnych warunków ani też nie żądano od nich żadnych zobowiązań; stósownie do życzenia cesarza akt ulaskawienia jest bezwarunkowym, wpływającym z osobistęj konstytucyjnej pełni władzy naczelnika państwa. Ponieważ instytucya bractw w kościele brazylijskim większą części czytelników naszych nie jest znaną, opiszemy po krótce ich wewnętrzne urządzenie i wpływ, jaki na tamtejsze stosunki kościelne wywierają. Mają one wiele podobieństwa do bractw, które istniały w Kościele ruskim za czasów św. Jozafata i w obec usilowań zwolenników unii z Kościołem rzymskim najsilniejszy stawały opór, dając się używać jako powolne narzędzie schizmatyckiej Moskwy.

Przy każdym kościele parafialnym a nawet filialnym znajduje się bractwo (Irmandade), złożone z ludzi świeckich, których zadaniem jest urządzenie uroczystości, regulowanie nabożeństwa, zajmowanie się budowlami kościelnymi; członkowie tych bractw mają nawet wpływ na zaprowadzanie nowych świąt i kasacya dawniejszych. Na czele takich bractw stoi „kapelan“, którym, jeśli się to członkom bractwa podoba, jest miejscowy proboszcz, a jeśli nie, osobny duchowy; w drugim razie proboszcz traci wpływ na parafię, skazany jest na niedostatek i zmuszony w inny sposób, np. przez założenie handlu, starać się o swe utrzymanie; kapelan może na życzenie członków bractwa każdego czasu być pozbawionym urzędu, przez co naturalnie staje się zupełnie zależnym od bractwa. Każde bractwo składa się z prezydenta, podskarbio, prokuratora i z komisji z 10 członków złożone (irmaos de mesa); członkiem jest każdy parafianin; ma ono prawo przyjmowania legatów, w rękę jego spoczywa zarząd majątku kościelnego. Bractwa takich pełno jest w Brazylii, a wpływ i znaczenie ich jest tak wielkie, iż powaga kościoła nauczającego, kapłanów i biskupów prawie niknie wobec niego.

Ostatnie telegramy.

Moskwa, 5 listopada. Bank Marecki...

Rzym, 5 listopada. Opinie donosi...

Paryż, 5 listopada. Z powodu obaw...

Madryt, 5 listopada. Karliści uwieźli...

Posel północno-amerykański...

Wiadomość o odroczeniu korteżów...

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 6 listopada.

BAZAR. Błociszewski z Przecławia, Stablewski...

Telegram giełdowy Kurjera Po-

Table with exchange rates for Berlin and Poznań, including items like Reńska kolęj, Berg. Min. kol.

Table with exchange rates for Szczecin, including items like Pszenica słabo, Lis Grud.

Table with exchange rates for Poznań, including items like Pszenica słabo, Lis Grud.

G I E Ł D A.

Na giełdzie tutejszej nie zawierano dzisiaj żadnych interesów. Ceny ziemiopłodów...

tem samem kołem fortuny, które wynosiło ich do potęgi finansowej...

Któż nie słyszał o dr. Stroussbergu, kto mu nie zazdrościł, i kto go nie podziwiał w tym świecie...

Stroussberg niepospolitą swą fantazją finansową przypominał Lawa. Rzecz można, że cyfry miały dlań swoją harmonię...

Rodzaj demonicznej namiętności pożerał tego człowieka. Gdy już cel swój osiągnął, gdy jednym skinieniem ręki...

Bethel Henryk Stroussberg urodził się pod Królewem w r. 1823, jako dziecko żydowskich rodziców.

Od roku 1861 spotykamy Stroussberga na polu kolejowych spekulacji. Jako członek angielskiego towarzystwa buduje małą koleją...

Passywa Stroussberga będą oczywiście olbrzymie i obejmują zapewne cała finansowa Europy.

Upadość Stroussberga da się uczuć najdotkliwiej robotnikom w jego fabrykach ezeskich...

Regulamin pociągów kolei żelaznej w Poznaniu od dnia 15 października rb.

Table with train schedule columns: Przychodzi, Pociąg, Czas, Po, Odchodzi.

Gmin pan Eastwick, w dziele rok temu z górą ogłoszonym. Polityczna słabość ściera na nią lekceważenie i wzgardę.

Są to jednak wynurzenia patriotyzmu angielskiego; ciekawszą byłoby rzeczą usłyszeć w tym przedmiocie głosy krajowców Indostanu.

Na to jednak z angielskimi dziennikami zgodzić się można, że jeżeli Anglia ma rzeczywiście znaczne i szczerze w Indjach...

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Table with names and amounts: Ks. Zientkiewicz z Poznania, Ks. Pędziński z Poznania.

* Ks. Muchowski, bawiący u pana Lnińskiego w Polanicach, skazany został przez sąd...

TELEGRAMY.

Lizbona, 5 listopada. Jak donoszą tutejsze gazety, naruszył okrety i wojska angielskie...

Nowy Jork, 4 listopada. Według ostatnich rezultatów zyskało demokratyczne stronnictwo w państwie nowojorskiem...

Haaga, 5 listopada. Królowa zachorowała na febrę, a chociaż choroba od wczoraj wieczora się nie wzmogła...

ROZMAITOSCI.

* Bankructwo Stroussberga. Cały świat finansowy poruszony został wieścią o bankructwie słynnego speculanta...

Bardzo często zdarzało się, że biskupi, generalni wikaryusze i kanonicy do takich bractw przystępowali...

* Bombaj. [Z okazji odwiedzin Księcia Walii.] Pomimo zaszczytu w zarządzie Indji...

Następstwem tych wielkich odwiedzin będą w krótkim czasie rozmaite dzieła użyteczności i dobroczynności publicznej...

